

# Tomasz Horak

---

## Eschatologia Listu do Hebrajczyków : szkic teologiczny

---

Collectanea Theologica 59/2, 5-20

---

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. TOMASZ HORAK, ŚMICZ—WROCŁAW

## ESCHATOLOGIA LISTU DO HEBRAJCZYKÓW

## Szkic teologiczny

Biblijna koncepcja czasu jest koncepcją liniową. Znaczy to, że cała historia tak jednostek, jak i całej ludzkości, a nawet całego kosmosu jest niepowtarzalna i jednorazowa. Dzieje zmierzają do kresu, który nie jest końcem, lecz ostatecznym spełnieniem, dokonaniem tego, co zamierzył Bóg. List do Hebrajczyków podziela te poglądy, a nawet pełen jest głębokiej refleksji teologicznej dotyczącej tego, co dzisiaj językiem teologów nazywamy problematyką eschatologiczną. Warto prześledzić ten kierunek myśli Autora Listu, ze względu na pełnię, głębokie osadzenie w tradycji biblijnej, dokładność w wyrażaniu myśli i poglądów<sup>1</sup>.

Już pierwsze zetknięcie się z tekstem pozwala zauważyć, iż eschatologiczna myśl Autora przewija się poprzez cały List. Dwie strukturalne części zawierają szczególną dominantę eschatologiczną<sup>2</sup>. W niniejszym opracowaniu stawiamy sobie za cel odczytanie eschatologii Autora Listu w sposób możliwie pełny, choć tylko szkicowy.

Eschatologię Autora Listu można ująć w czterodzielnym schemacie, którego hasła wzięte są z tekstu Listu (co zaznaczono sygnaturami odsyłając czytelnika do miejsca charakterystycznego, lecz

<sup>1</sup> Teologię Hbr omawia (eschatologii ledwie dotykając) H. Langkammer, *Teologia Nowego Przymierza*, Wrocław 1984, t. 2, 263—295. Z literatury obcojęzycznej: G. Theissen interesująco przedstawia eschatologię Hbr w książce *Untersuchungen zum Hebräerbrief*, Gütersloh 1969, cz. III: „Die eschatologischen Aussagen in ihrem Verhältnis zu Raum und Zeit”, 88—114. F. J. Schierse, *Verheissung und Heilsvollendung. Zur theologischen Grundfrage des Hebräerbriefes*, München 1955, cz. II: „Die himmlische Welt”, 65—126; cz. III: „Die himmlische Berufung”, 127—165. Zob. także A. Stadelmann, *Zur Christologie des Hebräerbriefes in der neueren Diskussion*, w: *Theologische Berichte*, t. II, Zürich 1973, 135—221. J. Szlaga, *Eschatologia Listu do Hebrajczyków*, w: *Materiały pomocnicze do wykładów z biblistyki*, t. 8: *Biblia o przyszłości*, Lublin 1987, 93—104.

<sup>2</sup> A. Vanhoye, *La structure littéraire de l'épître aux Hébreux*, Paris—Bruges 1963. W literaturze polskiej brak pełniejszych publikacji na ten temat. Skrótowo przedstawia problem struktury Listu H. Langkammer, *List do Hebrajczyków i jego chrystocentryczna orientacja*, MPWB t. IV, Lublin 1979, 113—136 oraz dz. cyt., 267—270.

nie jedyne). Ponadto w schemacie każdemu z haseł odpowiada tytuł wskazujący Tego, który jest głównym aktorem dokonującej się historii.

Obietnica 4,1	Nadzieja 6,11	Spełnienie 6,11	Sąd 10,30
Dziedzic 1,2	Wódz i Przewodnik 2,10;6,20	Dokonawca 12,2	Bóg Żyjący 10,31

Schemat ten wyznacza cztery części naszej teologicznej analizy.

### 1. Dziedzictwo obietnicy

Dwa kluczowe pojęcia: dziedzictwo i obietnica sięgają korzeniami czasów Starego Testamentu, mają swój biblijny początek w historii Abrahama (Rdz 15; 17)<sup>3</sup>. Kontekst obu pojęć jest teocentryczny: to Bóg daje Abrahamowi obietnice, Bóg ustanawia Abrahama dziedzicem. Autor Listu do Hebrajczyków w oryginalny sposób przenosi tytuł „Dziedzic” na Jezusa. Bez wdawania się w szczegóły możemy stwierdzić, że dziedzictwo zainicjowane w Abrahamie, zostaje sfinalizowane w Jezusie — i to w sposób doskonały: Bóg „ustanowił Syna Dziedzicem wszystkiego” (1,2)<sup>4</sup>. I w ten sposób dla Autora Listu osobą numer jeden, w procesie eschatycznym staje się Jezus, Syn Boży (1,2; 2,9).

Korelatem dziedzictwa jest obietnica: potomstwo Abrahama (por. 2,16) dziedziczy przede wszystkim obietnice. W Liście do Hebrajczyków (podobnie jak w listach Pawłowych) pojęcie *epagelia* — obietnica odgrywa ważną rolę. Zauważmy tu, że może ono być rozumiane zarówno jako obietnica—zapewnienie (tak np. w 4,1), ale także jako obiecana rzeczywistość („to, co obiecane” — tak np. w 11,39). Rodzi się więc pytanie, co jest dla Autora Listu „tym, co obiecane”. Jeśli odpowiedzieć krótko, iż obiecane jest *z b a w i e n i e*, musimy pytać dalej: co to jest zbawienie? Analizując historię dziedzictwa stwierdzamy znamiennej ewolucję pojęć. W Starym Testamencie obietnice ukierunkowane są początkowo ku rzeczywistości ziemskiej (ziemia, pastwiska, trzody, mleko i miód itd.), ale stopniowo odrywają się od nich ku oczekiwaniom niebieskim, czyli ponadziemskim. Daje się to zauważyć zwłaszcza u proroków (np. Księga Pocieszenia Izajasza, gdzie prorok zwraca się do „potomstwa Abrahama” ukazując zbawienie w kategoriach ducho-

<sup>3</sup> Zob. H. Langkammer, *Den er zum Erben von allem eingesetzt hat*, *Hebr 1, 2*, BZ NF 10 (1966) 273—280; tenże, *Problemy literackie i genetyczne w Hbr 1, 1—4*, RTK 16 (1969) 77—111; A. Vitti, *Quem constituit heredem universorum*, VD 21 (1941) 40—48; 82—88.

<sup>4</sup> Sygnatury bez oznaczenia księgi odnoszą się do Hbr.

wych — Iz 41, 8nn). W Nowym Testamencie obietnice zbawienia już zupełnie wyraźnie i jednoznacznie zwracają się ku oczekiwaniom niebieskim (co to znaczy por. kantykt Zachariasza — Łk 1,68 — 79; zwiastowanie Józefowi — Mt 1,21; nauczanie Pawła — Dz 13,32 nn). Dlatego Autor Listu używając pokrewnego pojęcia, napisze: „Chrystus zaś... przez własną krew wszedł raz na zawsze do miejsca świętego, osiągnąwszy wieczne odkupienie” (9,11.12). Albo kilka wierszy dalej: „(Chrystus) śmierć poniósł..., aby wezwani do wiecznego dziedzictwa otrzymali co obiecane” (9,15).

Do triady pojęć: dziedzictwo — obietnica — zbawienie, dochodzi kolejne: o d p o c z y n e k<sup>5</sup>. W eschatologii Autora jest to ważny element. Sam termin, wraz ze swym pierwotnym teologicznym znaczeniem, wzięty został z Ps 95(94),11. Tam odpoczynkiem jest zapowiedziane przez Boga wejście do Ziemi Obietnicy. Autor Listu, wierny metodzie rabinistycznej, przenosi tamtą historyczną obietnicę na płaszczyznę ponadczasową, co pozwala mu odnieść ją do swego (czy raczej: każdego) pokolenia — 4 In. Mało tego, „dzisiaj” z Ps 95(94),7 staje się w wywodzie znaczącym pojęciem: „Bóg znowu wskazuje pewien dzień: D z i s i a j... Gdyby Jozue dał im odpoczynek, nie byłoby mowy o innym, poza tym, dniu” (4,7.8). I tak odnaleźliśmy jeszcze jeden kluczowy termin eschatologii Autora: D z i e ń. W odpowiednim miejscu wrócimy do niego. „Odpoczynek” wyraża nie tylko zaprzeczenie trudu i cierpienia. W pojęciu tym, zrodzonym z historycznego kontekstu wejścia do Ziemi Obietnicy, zawiera się całe bogactwo pełni życia w wolności i dostatku. Dodatkowo przez użycie bliskoznacznego słowa „świętowanie” (*sabbatismos* — 4,9), pojęcie odpoczynku nabiera znaczenia pełnego pozytywnej treści.

Dziedziczenie obietnic danych Abrahamowi nie jest uludą, gdyż obietnice zostały przez Boga potwierdzone przysięgą. Autor Listu poświęca temu cały fragment 6,13—18. Już sama Boża obietnica jest niewzruszona, daleko bardziej możemy jej zaufać dzięki przysiędze. Z tej niewzruszoności Bożych obietnic rodzi się dla człowieka—dziedzica obietnic zobowiązanie miłości okazującej się w czynach (6,10n), nadziei (6,11.18), wiary i cierpliwości (6,12). Jest to ważne stwierdzenie: gorliwość człowieka w dobrym jest koniecznym korelatem Bożych obietnic. W parenetycznych fragmentach Listu problem ten ciągle, choć na różne sposoby, jest przez Autora poruszany.

Dziedziczenie obietnic dokonuje się „dzięki wierze i cierpliwości” (6,12). Tu kluczowym pojęciem jest wiara. W innym

<sup>5</sup> Zob. A. Stadelmann, *dz. cyt.*, 160—164.

miejscu Autor poświęca jej bardzo wiele uwagi (cały rozdział 11)<sup>6</sup>. Przytoczmy te fragmenty, które dla naszego tematu mają istotne znaczenie:

- 1 „Wiara jest przecież<sup>7</sup>  
     rzeczy oczekiwanych pewnością,  
     dowodem rzeczy niewidzialnych.
- 2 Wszak przez nią przodkowie otrzymali świadectwo...
- 13 W zgodzie z wiarą pomarli oni wszyscy,  
     nie dostąpiwszy co obiecane,  
     lecz patrzyli na to z daleka  
     i pozdrawiając, i wyznając,  
     że wędrowcami są  
     i gośćmi na tej ziemi.
- 14 Którzy bowiem tak mówią,  
     wyznają, że szukają ojczyzny.
- 15 A jeśli by tę wspominali,  
     z której wyszli,  
     mieli zaiste sposobny czas wrócić do niej.
- 16 Teraz jednak pragną lepszej;  
     taka jest w niebiosach.  
     Dlatego sam Bóg ich Bogiem  
     nazywać się nie wstydzi.  
     Przygotował bowiem dla nich miasto” (11,1—2.13—16).

Wiara jest więc widzeniem „tego, co obiecane” z daleka (11,13). Ale to — zgodnie z Bożą obietnicą — ma dostąpić spełnienia. Innymi słowy: wierzący Bożym obietnicom mają kiedyś mieć bezpośredni, osobisty udział w tym, co obiecane (11,39n), w „dobrach przyszłych” (9,11; 10 1). Kiedy to się dokona? Odpowiedź nie będzie prosta, lecz Autor daje nam wiele materiału do przemyśleń. Pojęciem—kluczem do znalezienia odpowiedzi jest zwrot mający, podobnie jak poprzednie, biblijny rodowód: „koniec tych dni” (1,2). Tak doszliśmy do drugiej części naszych analiz.

## 2. „Nadzieja zawieść nie może” (10,23)

Czym dla Autora Listu do Hebrajczyków jest „koniec tych dni” (1, 2), łatwo odczytujemy z kontekstu. Zjawienie się na świecie Bożego Syna Jezusa Chrystusa oznacza przełom dziejów. Dokonał On na ziemi dzieła, jakim było objawienie nauki i woli Bożej (1,1—2; 2,1—4; 4,12n) oraz złożenie ofiary swego życia (9,28; 10,10nn). Tym samym rozpoczęła się nowa, ostateczna era dziejów ludzkości.

<sup>6</sup> Zob. J. Szlaga, *Personalistyczna koncepcja wiary według Listu do Hebrajczyków*, ZN KUL 21 (1978) 21—47.

<sup>7</sup> W całym opracowaniu stosuję własny przekład Hbr z oryginału.

Do tego eonu Autor Listu odnosi rzeczownik *eschaton* — „koniec”, „ostatek” (1,2)<sup>8</sup>. Gdy jeszcze raz wspomni o zjawieniu się Chrystusa na świecie, użyje innego terminu: „Chrystus... raz jeden przy dokonaniu (*epi synteleia*) wieków się zjawił” (9,26). Dwa terminy dopełniające wzajemnie swe znaczenie, określają ostateczny okres dziejów świata (=wieków, gr. *tōn aionōn*) rozumiany jako doprowadzenie do zamierzonej pełni, celu (*telos*) nakreślonego przez Boga. Wszakże to ostateczne dokonanie nie jest wydarzeniem jednorazowym, chwilą — jest to cała epoka zawierająca się między przyjściem Syna Bożego, gdy „wzeszedł z Judy” (7,14), a jego drugim objawieniem się, gdy przyjdzie „dla zbawienia wyczekujących go” (9,28). W Liście do Hebrajczyków nie znajdziemy danych, by snuć domysły, jak długi to będzie okres. Co prawda Autor cytując Izaiasza pisze: „Chwila bowiem tuż — tuż, Nadchodzący wyjdzie, a zwlekać nie będzie” (10,37 = Iz 26,20). Ale nie można brać tego w znaczeniu czasowym, skoro kontekst mówi o potrzebie wytrwałości. Owo „tuż — tuż” wyraża raczej nieodwołalność przyjscia Nadchodzącego. Wyczekiwanie, potrzeba wytrwałości zakładają nadzieję. Czym jest nadzieja?

Zanim w życiu człowieka obudzi się nadzieja, musi tam już być wiara: trzeba „widzieć z daleka” (11,13). To, co „widzi” wierzący, jest zasłonięte przed jego oczyma. Tu Autor posługuje się obrazem świątyni starotestamentowej, w której zasłona nie pozwalała widzieć wnętrza miejsca świętego, tym bardziej świętego świętych (9,1—3). „Zasłonięte wewnątrz” jest miejscem, do którego wchodzi Jezus, aby nam drogę otworzyć (6,19n). Tam staje On „dla nas... przed obliczem Boga” (9,24). Tam jest wreszcie cel, kres naszej wędrówki. Motyw wędrówki, drogi, przewija się w gruncie rzeczy poprzez cały List<sup>9</sup>. „Nie mamy bowiem tutaj miasta trwałego, lecz ku przyszłemu zmierzamy” (13,14). Szukamy ojczyzny „lepiej, taka jest w niebiosach” (11,16). Sam Bóg „przygotował miasto” (11,16). Mamy „posiadłość lepszą i trwałą” (10,34). Dlatego my sami wciąż jeszcze jesteśmy „wędrowcami i gośćmi na tej ziemi” (11,13). Dzięki wierze widzimy cel naszej wędrówki — nadzieja jest czymś więcej. Autor porównuje ją do „kotwicy bezpiecznej i pewnej” (6,19). Widzenie jest procesem dokonującym się na odległość i brak w nim bezpośredniego, namacalnego kontaktu podmiotu z przedmiotem. Kotwica (=nadzieja) stwarza kontakt bezpośredni, daje konkretne zabezpieczenie okrętowi i żeglarzom. Nadzieja (=kotwica) przenika już nie pod powierzchnię wód sięgając dna i trwałego gruntu, lecz sięga „zasłoniętego wnętrza, dokąd wszedł Jezus” (6,19n). A więc przez Jezusa my już uchwycili-

<sup>8</sup> Zob. F. J. Schierse, *dz. cyt.*, 127—132.

<sup>9</sup> Por. E. Käsemann, *Das wandernde Gottesvolk*, Göttingen 1961.

my się bezpiecznego gruntu, jesteśmy pewni ostatecznego rezultatu naszej wędrówki, naszych zmagania.

Tak rozumiana nadzieja, dając pewność i poczucie bezpieczeństwa, wcale nie zwalnia z wysiłku. Tu Autor posługuje się porównaniem do zawodów sportowych, w których mamy wytrwale biec, odrzucając „wszelki ciężar i grzech nas krępujący” (12,1). Zostawiając na boku obrazy i porównania Autor Listu mówi o sprzeciwianiu się grzechowi aż do przelania krwi (12,4). Wreszcie — cytując Stary Testament — wzywa: „wyprostujcie opadłe ręce i ugięte kolana i proste czynicie kroki swoimi nogami, aby ktoś kulejący nie zabłądził, lecz raczej uleczony został” (12,12n). Zmagania z cierpieniem, które już były udziałem chrześcijan, wytrwale i z ufnością muszą być wciąż na nowo podejmowane (10,32—36). Postawa nadziei nie jest wszakże tylko jakimś cierpiętnictwem — nadzieja pobudza do gorliwości w posługiwaniu ludziom w imię Jezusa. Posługiwanie to Autor wprost nazywa miłością (6,10n).

W rozważaniach Autora Listu do Hebrajczyków odzywa się wreszcie motyw, tak dobrze znany z Listów św. Pawła: bezsilność starotestamentowego prawa w drodze ku realizacji eschatycznych nadziei. Niemoc i bezużyteczność jest cechą prawa, „gdyż prawo niczemu spełnienia (*eteleiōsen*) nie dawało, prowadziło jedynie ku lepszej nadziei, dzięki której zbliżamy się do Boga” (7,18.19). Prawo „nie ma mocy doskonałymi (*teleiōsai*) uczynić przystępujących” do Boga, bo jest tylko „cieniem dóbr przyszłych, nie samym odbiciem rzeczy” (10,1). Bezsilność prawa jest równocześnie bezsilnością starotestamentowego kultu, który dokonując się „przez same pokarmy i napoje, i różne obmycia” jest czymś tymczasowym (9,10). W jaki więc sposób możemy mieć nadzieję wejścia do „zasłoniętego wnętrza”? Skąd ufność, iż dojdziemy kiedyś do niebieskiej ojczyzny i „miasta mającego fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg” (11,10)?

Odpowiedzi już kilkakrotnie dotknęliśmy wyżej. Teraz czas wskazać na Tego, który jest główną postacią dziejów zbawienia: na Jezusa — Bożego Syna. Przecież to jego zjawienie się na świecie wyznaczyło przełom dziejów, z jego przyjściem rozpoczęło się „dokonanie wieków” (9,26). W nawiązaniu do obrazu wędrówki ludu Bożego ku eschatycznemu spełnieniu, Autor Listu do Hebrajczyków nazywa Jezusa dwoma wiele mówiącymi tytułami: Wódz (2,10; 12,2)<sup>10</sup> i Przewodnik (6,20). Wódz — to ktoś, kto stoi u początku (gr. *arche*, stąd

<sup>10</sup> Przekład Biblii Tysiąclecia zaciera myśl Autora Listu. Pomijając użycie innego polskiego odpowiednika dla oddania greckiego *archegos*, w 2,10 tłumacz zachowuje rzeczownik („przewodnik”), lecz w 12,2 oddaje ten sam termin czasownikowo („przewodzi”). Zob. także R. Rubinkiewicz, *Jezus — Archegos — w Liście do Hebrajczyków*, Studia Teol., Lublin 1976, 61—90.

*archegos*) idei, programu, ugrupowania, wspólnoty czy stronnictwa ludzi realizujących ten program, żyjących tą ideą. Wódz wreszcie idzie na ich czele ku określonym celom. Jezus—Wódz „licznych synów do chwały doprowadza”. Nie można nie dostrzec tu nawiązania do innej wędrówki, która miała też swego wodza: wyjście z Egiptu i wyjście z niewoli babilońskiej. Wodzem w obu wyjściach jest Jahwe: „Pan szedł przed nimi...” (Wj 13,21); „Pan ich wiódł przez pustynię” (Iz 48,21). Jezus nie tylko wiedzie swój lud lecz najpierw sam wchodzi tam, dokąd wierzący za nim zmierzają: „do zasłoniętego wnętrza” (6,19). Dlatego jest także Przewodnikiem (*prodromus*) ludu (6,20). Jako Wódz i Przewodnik otwiera „nam drogę nową i żywą przez zasłonę” (10,19n). Świątynia niebieska — miejsce przebywania Boga — została więc już otwarta. Jej wnętrze nie jest już zasłonięte, skoro wszedł tam Jezus—Przewodnik. Wejście to i zerwanie zasłony dokonało się przez tajemnicę zbawczej śmierci Jezusa: „Chrystus... przez własną krew wszedł raz na zawsze do miejsca świętego, osiągnąwszy wieczne odkupienie” (9,12; por. 10,19 n; odnajdujemy tu motyw znany z przekazu synoptyków o rozdarciu się zasłony w świątyni w chwili śmierci Jezusa — Mt 27, 51). Wejście wierzących do miejsca świętego jest kwestią czasu — i naszej współpracy w pełnieniu dzieł Bożych (por. 4, 10). A jesteśmy pewni, „że przez krew Jezusa do Świętego wstęp mamy” (10,19).

I tak na koniec drugiej części naszych analiz wraca pojęcie nadziei. Jeśli epokę przed przyjściem Syna Bożego na ziemię można nazwać czasem wiary (por. 11,1—38), to epoka po Jego przyjściu (eschatyczna) jest czasem nadziei. Wiara jest nadal potrzebna, ale dzięki otworzeniu wierzącym drogi dostępu do Boga zyskuje nową jakość: pewność. To właśnie jest nadzieja:

- 22 „Przystąpmy ze szczerym sercem w pełni wiary,  
oczyściwszy serca ze świadomości zła  
i obmyjmy ciało wodą czystą;  
23 trzymajmy się wyznawanej nadziei,  
która zawieść nie może,  
wierny jest bowiem ten, który obiecał;  
24 i bądźmy czujni wobec siebie  
przez pobudzanie miłości i czynów dobrych...  
25 i to tym bardziej,  
im wyraźniej widzicie zbliżający się Dzień” (10,22—25).

Tak odnaleźliśmy kolejny ważny element eschatologii Autora Listu do Hebrajczyków: **Dzień**. Jest to — jak wynika z kontekstu — dzień drugiego przyjścia Syna Bożego: „Nadchodzący (*ho erchomenos*) wyjdzie, a zwlekać nie będzie” (10,37 = Iz 26,20). W oczekiwany Dniu dokona się sąd, który przyniesie ostateczne spełnienie naszych oczekiwań — spełnienie Bożych obietnic:



„Chrystus  
raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu,  
po raz drugi objawi się nie w związku z grzechami,  
lecz dla zbawienia wyczekujących go” (9,28).

### 3. Ostateczne spełnienie

Biblijne pojęcie „Dzień Pański” (skrótowo: Dzień) ma starą metrykę sięgającą starotestamentowego profetyzmu. Wyraża ideę ostatecznego tryumfu Boga nad jego nieprzyjaciółmi. Literatura apokaliptyczna niezwykle szeroko rozbudowała specyficzną scenerię Dnia Pańskiego (por. Iz 13,6.9 w całym kontekście). Autor Listu do Hebrajczyków zna pojęcie „Dnia” (10,25) i zakłada, iż adresaci tak samo dobrze je znają. W kilku miejscach Listu znajdujemy aluzje do apokaliptycznych wizji. Tak więc w wierszu 3,14 czytamy o „towarzyszach Chrystusa”, co nasuwa skojarzenie z 4 Ezdr 7,18; 14,9, wedle której Mesjasz miał zjawić się na ziemi w otoczeniu towarzyszących mu istot. Inny motyw to pokłon aniołów przed przychodzącym Synem Bożym (1,6). Kilka wierszy dalej odnajdujemy cytaty z Ps 102(101), 26—28, który sam do gatunku apokaliptycznego nie należy. Wszelako przytoczone wiersze mówiące o zniszczeniu świata, w kontekście Listu nawiązują do apokaliptycznej scenerii Dnia Pańskiego. Ten sam motyw wraca w końcowej (też eschatologicznej) sekcji Listu, gdzie czytamy „jeszcze raz poruszę nie tylko ziemię, ale i niebo. Owo zaś «jeszcze raz» ogłasza zniesienie rzeczy przemijających..., aby trwały te, co nie przemijają” (12,26n). W tym kontekście padnie też zdanie wzięte ze scenerii apokaliptycznej: „Bóg nasz jest ogniem pochłaniającym” (12,29). Sam wreszcie motyw zasiadania po prawicy Boga, kilkakrotnie powtarzający się w Liście (1,3; 8,1; 10,12; 12,2), sięga — oprócz rytuału intronizacyjnego — apokaliptycznych zapowiedzi Starego Testamentu (por. Dn 7,13n; tu brak wyrażenia „zasiadł po prawicy”, wszakże treść jest identyczna: przekazanie eschatycznej władzy). Nieobcy jest wreszcie Autorowi Listu lęk przeżywany wobec nadchodzącego Dnia Pańskiego: „...jakieś zatrwające oczekiwanie sądu, i ognia płonącego...” (10,26—31). Zauważyć wszelako wypada, że Autor nie przejmuje stylu apokaliptycznego, a ukazywany „sąd wieczny” (6,2) jest przede wszystkim dniem zbawienia (6,9). W ten sposób spełni się odwieczny Boży plan zawarty już w dawnych przymierzach (por. 7,18nn; 8,6nn) i dawanych obietnicach (6,17nn).

„Spełnienie” (*teleiōsis*) — pojęcie to w Liście do Hebrajczyków zajmuje ważne miejsce<sup>11</sup>. Mianem tym określa Autor osiągnięcie przez Jezusa pełni doskonałości jego kapłaństwa, co doko-

<sup>11</sup> R. Rubinkiewicz, *dz. cyt.*, 66—68.

nało się przez posłuszeństwo wypróbowane w cierpieniu (2,10). Z tą ideą Autor w jednym zdaniu łączy myśl o zbawieniu wiecznym wszystkich słuchających Syna Bożego (5,8n). Zbawienie też jest dla niego „spełnieniem”, czyli doprowadzeniem do kresu doskonałości: Jezus Chrystus „jedną bowiem ofiarą doprowadził uświęcanych ku doskonałości na zawsze” (10,14). Dlatego sam Jezus zostaje nazwany znamionym tytułem Dokonawcy (tak tłumaczymy gr. *teleiōtes*; Vulgata: *Consummator* — 12,2). Autor w precyzyjnie skomponowanym fragmencie (12,18—24), przeciwstawiając dwa przymierza, odmalowuje wizję społeczności tych, którzy mają udział w przymierzu eschatycznym:

- 22 „...przystąpiliście  
do góry Syjon  
i miasta Boga żyjącego — Jeruzalem niebiańskiego,  
i tysiący aniołów — na uroczyste zebranie,  
23 i zgromadzenia pierworodnych — zapisanych w niebiosach,  
i Boga — sędziego wszystkich,  
i dusz sprawiedliwych — którzy osiągnęli spełnienie,  
24 i Pośrednika Nowego Przymierza — Jezusa,  
i pokropienia krwią — inaczej przemawiającą niż  
Abla” (12,22—24).

Należy podkreślić, że już sam kompozycyjny schemat (4×2 stychy) wyraża powszechność, uniwersalny zasięg eschatycznego spełnienia dziejów świata<sup>12</sup>. Spełnienia — bo Autor używa słowa *teteleiōmenōn* (12,23); świata, a nie tylko ludzkości — bo mówi o „niebiańskim Jeruzalem” i o „tysiącach aniołów” (12,12). Kontrast, jaki Autor w przeciwstawieniu dwu przymierzy maluje, wyraża głębokie przeświadczenie o pokoju, uciszeniu i poczuciu bezpieczeństwa, które towarzyszyć będą eschatycznemu spełnieniu. I nawet wzmianka o Bogu — sędzi wszystkich nie budzi obaw: nie jest to sędzia, który miałby karać; jest sędzią przyznającym nagrodę sprawiedliwym (12,23b—c).

Ostateczne spełnienie zawiera w sobie pewien bardzo istotny element: „usunięcie” (*aphairein* — 10,4) grzechów. Różnie to Autor wyraża. W przytoczonym dopiero co fragmencie napisze o „pokropieniu krwią, która inaczej przemawia niż krew Abla” (12,24) — inaczej, bo nie o pomstę, lecz o przebaczenie (por. Łk 23,34). Cytując zaś Jeremiasza, powie: „przeto łaskawym będę wobec ich nieprawości i nie będę pamiętał ich grzechów” (8,12 = Jr 31,34). A gdy przechodzi do omówienia ofiary, jaką złożył z siebie Chrystus—Arcykapłan, oczyszczeniu z grzechów poświęca kilka wierszy:

<sup>12</sup> O. Michel, *Der Brief an die Hebräer*, Göttingen 1936, 462 n.

- 13 „Jeśli bowiem krew kozłów i cielców  
oraz rozsypany popiół z krowy  
uświęca skalanych ku cielesnej czystości,  
14 o ileż lepiej krew Chrystusa,  
który przez Ducha wiecznego  
sam siebie nieskalanego Bogu ofiarował,  
oczyści nasze sumienia z martwych czynów  
na służbę Bogu żyjącemu” (9,13—14).

Oczyszczenie z grzechów (1,3; 9,14), ich zgładzenie (9,26) dokonuje się mocą ofiary Jezusa. Tę myśl Autor rozwija szerzej, z jednej strony podkreślając niemoc i bezsilność starotestamentowych ofiar:

„Krew bowiem cielców i kozłów  
niemocna jest usunąć grzechy” (10,4, zob. 10,1—11).

Z drugiej strony zaś akcentuje jednorazowość doskonałej ofiary Jezusa—Arcykapłana:

- 26 „(Chrystus) ...raz jeden przy dokonaniu wieków się zjawił  
dla złagodzenia grzechów przez ofiarę z siebie.  
12 ...jedną złożywszy ofiarę za grzechy,  
na zawsze zasiadł po prawicy Boga,...  
14 Jedną bowiem ofiarą doprowadził uświęcanych  
ku doskonałości na zawsze” (9,26; 10,12.14).

Tak więc grzech przestaje istnieć — i to w kilku aspektach. Najpierw jako obiektywna rzeczywistość, co wyrażają terminy „uświęceni”, „doprowadzeni do doskonałości” (10,14). Potem jako wina, dług wobec Bożej sprawiedliwości, co z kolei wyrażone zostało powtórzonym cytatem z Jeremiasza: „nie będę więcej wspominał ich grzechów i ich występków” (10,17). Wreszcie na płaszczyźnie ludzkiej duszy, gdzie znika świadomość popełnionego, ale już przekreślonego zła; sumienie zostaje w doskonały sposób uspokojone (9,14; 10,2nn).

Problemmowi „usunięcia” grzechów Autor poświęca wiele istotnych rozważań. Musimy to zinterpretować na tle starotestamentalnej teologii zła i cierpienia. W biblijnej myśli etiologia wszelakiego zła jest oczywista: praprzyczynę upatruje się w grzechu. Taką wymowę mają obrazowe dociekania Księgi Rodzaju 3—6<sup>18</sup>. Znając przeto osadzenie teologii Autora Listu w tradycji biblijnej, możemy niejako dopisać do jego nauki o „usunięciu” grzechu, konsekwencje

<sup>18</sup> W Starym Testamencie stawia się pytania sięgające dalej — świadectwem tego Księga Joba, niemniej zasadniczy nurt refleksji nad etiologią zła sprowadza się do wskazywania na grzech zarówno przodków, jak i każdego człowieka.

tego: jest to unieszkodliwienie wszelkiego zła i cierpienia. I to właśnie jest wiecznym odkupieniem (9,12) i zbawieniem (9,28)<sup>14</sup>.

Przez zwycięstwo nad grzechem; dokona się zwycięstwo nad diabłem — tak Autor Listu nazywa mroczną postać przewijającą się w teologii tak Starego, jak i Nowego Testamentu, a wciąż obecną w naszym świecie. Już w I sekcji Listu zostaje postawiony problem celu zjawienia się Bożego Syna na świecie. Po to Jezus „przyjął udział w krwi i ciele”, czyli w naturze ludzkiej,

- 14 „aby przez śmierć zniszczyć tego,  
co władał krainą śmierci, a który jest diabłem,  
15 i uwolnić tych, którzy całe życie  
przez lęk śmierci poddani byli niewoli” (2,14.15).

Rozważania o grzechu i jego przezwycięzeniu od początku Listu są jasno ukierunkowane: Jezus zdobywając odkupienie dokonuje zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem człowieka. Zwycięstwo odniesione przez Jezusa Chrystusa już jest dokonane. Ostateczny tryumf nad wrogiem wszakże jeszcze się nie odbył. Autor mówi o tym na dwóch miejscach: 2,8 i 10,12—13. To napięcie pomiędzy zwycięstwem a jego pełnym objawieniem się jest szczególną cechą „końca tych dni” (1,2), czyli epoki eschatycznej. Napięcie to przybiera formy drastyczne, gdyż ludzie, także chrześcijanie, nękanii są grzechem i cierpieniem (10,32—39; 12,4). Ale mimo tego, a może właśnie dlatego, „sprawiedliwy wiarą żyje” (10,38 = Hab 2,3), pełen ufności i wytrwałości (10,35n).

Analizując eschatologię Autora Listu do Hebrajczyków natrafiamy na zwrot *pantote* (7,25), co tłumaczymy jako „bez reszty i na zawsze”. Jest to ważne określenie Jezusowego dzieła zbawienia. Jego zwycięstwo jest jednorazowe, co jest podkreślane w Liście na wielu miejscach (por. 7,27; 9,12; 10,10.14). Jest to zwycięstwo doskonale i nie ma w nim żadnych rys czy braków. Tym samym „spełnienie”, o którym mowa, jest spełnieniem ostatecznym i nieodwołalnym. I jeśli Autor Listu z całym swoim pokoleniem czeka na powtórne przyjście Jezusa, to sens tego oczekiwania jest jasno określony w świadomości chrześcijan: „Chrystus... po raz drugi objawi się nie w związku z grzechami, lecz dla zbawienia wyczekujących go” (9,28).

W Liście do Hebrajczyków kilkakrotnie powraca pojęcie *przymierza*<sup>15</sup>. Sam grecki termin *diatheke* oznacza już to Stare Przymierze (synajskie — 8,9; 9,1), już to Nowe czy też Lepsze Przymierze (Chrystusowe — 7,22; 8,6; 9,15), już to przybiera znaczenie „testamentu” (9,15—17nn). Wśród tej różnorodności i dla naszego

<sup>14</sup> Por. A. Stadelmann, dz. cyt., 204—208.

<sup>15</sup> Do tematu „przymierze” zob. A. Jankowski, *Biblijna teologia przymierza*, Katowice 1985.

tematu znajdziemy coś interesującego<sup>16</sup>. Otóż w centralnej sekcji Listu Autor cytuje proroka Jeremiasza (8,8—12 = Jr 31,31—34). I tam padają słowa:

8 „Oto nadchodzą dni, mówi Pan,  
i zawrę z domem Judy przymierze nowe;  
9 nie takie przymierze, jakim uczynił z ich ojcami” (8,8n).

Z kontekstu, w jakim cytat jest osadzony, wynika, że „przymierze nowe” odnosi się do przymierza, którego pośrednikiem jest Jezus. Jest to więc przymierze eschatyczne, skoro zjawienie się Chrystusa na świecie zainaugurowało epokę eschatyczną. Ale i coś więcej tu odnajdujemy:

10 „Takie przeto przymierze,  
którym sprzymierzę się z domem Izraela  
po upływie tych dni — mówi Pan:  
wpoję prawo moje w ich myśli,  
i wypiszę ja na ich sercach;  
i będę im Bogiem,  
i oni mi będą ludem.  
11 I nikt nie będzie pouczał  
ani żadnego współplemieńca  
ani żadnego brata swego,  
mówiąc: poznaj Pana,  
ponieważ znać mnie będą wszyscy:  
od najmłodszego aż do największego z nich” (8,10—11).

Cechy tego nowego przymierza to: doskonała interanalizacja Bożego prawa (8,10d.e), pełna wzajemność stron przymierza (8,10f.g), powszechna znajomość Pana (8,11; nie zapominajmy o biblijnej głębi znaczenia terminu „znać”). Czytając parenetyczne fragmenty Listu łatwo zauważamy, że Autor w pełni zdawał sobie sprawę z niedoskonałości obciążających nawet chrześcijan, czyli tych, których zwyczajem ówczesnym nazywa „świętymi” (6,10). A więc „przymierze nowe” — aczkolwiek już jest faktem, skoro nabrało mocy przez śmierć Chrystusa (jako „testament” — 9,15nn) — jednak jeszcze nie osiągnęło doskonałego spełnienia. Tak zostaje wyrażone napięcie cechujące epokę eschatyczną, o czym już była mowa.

W naszych analizach dotyczących ostatecznego spełnienia, które realizuje Jezus — eschatyczny Dokonawca (12,2) należy poruszyć jeden wątek: oczekiwanie zmartwychwstania. W Liście do Hebrajczyków nie jest to temat wiodący, ale wiara i oczekiwanie zmartwychwstania są żywo obecne w teologii Autora i jego otoczenia. Wiara w zmartwychwstanie należy według niego do „początku na-

<sup>16</sup> Zob. F. J. Schierse, *dz. cyt.*, 151—156.

uki Chrystusa", do „fundamentu” (6,1n). W takim kontekście pada określenie „zmartwychwstanie umarłych” (*anastaseōs te nekron*), połączone zresztą w jedną myśl z „sądem wiecznym” (6,2). Termin „zmartwychwstanie” wraca w Liście jeszcze w wykładzie na temat wiary, gdzie mowa o prorokach dokonujących wskrzeszeń (*anastaseōs*), ale także oczekujących „lepszego wskrzeszenia” (11,35). Wiersz ten przynosi ważne rozróżnienie; w polskiej terminologii oddajemy to przeciwstawieniem: wskrzeszenie — zmartwychwstanie, rezerwując ten drugi rzeczownik dla określenia eschatycznego zwycięstwa nad śmiercią zapoczątkowanego przez zmartwychwstanie Jezusa (por. 1 Kor 15,23). Dokonuje się ono w jednośći Jezusa z jego braćmi — ludźmi (2,11nn). On przyjmując śmierć „zniszczył tego, co władał krainą śmierci” i „uwolnił tych, którzy całe życie przez lęk śmierci poddani byli niewoli” (2,14.15). Zmartwychwstanie Jezusa jest dziełem Boga. Jezus „za dni swego ciała siał prośby i błagania... do władnego wybawić go ze śmierci i został wysłuchany...” (5,7), a „Bóg pokoju wyprowadził z krainy śmierci Wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego Jezusa” (13,20). Za Jezusem—Pasterzem ku zmartwychwstaniu idzie jego lud zdążający do swego eschatycznego celu, do ojczyzny, która jest w niebiosach (11,14.16).

#### 4. Sąd wieczny (6,2)

Już wyżej wskazaliśmy jeden rodzaj eschatycznego napięcia, które można scharakteryzować „już — jeszcze nie”. Autor Listu do Hebrajczyków zna jeszcze inne napięcie, bez którego eschatologia byłaby bezbarwna, a nawet pozbawiona wewnętrznej logiki. Używając terminów naszego Listu można je określić jako „ocalenie dusz — zatracenie” (10,39)<sup>17</sup>. Innymi słowy jest to problem wejścia lub utraty wejścia do „Bożego odpoczynku” (4,1—11). W teologii Autora rezultatem sądu wiecznego (6,2) jest ostateczne spełnienie, inaczej: zbawienie. Wszelako zatracenie jest dla niego równie rzeczywiste. Jest przekonany, że do Bożego odpoczynku „wejdą niektórzy” (4,6) — będą więc tacy, którzy zostaną tego pozbawieni (4,1). Naukę o „sądzie wiecznym” Autor zalicza do „początku nauki Chrystusa”, podobnie jak zmartwychwstanie (6,1.2). Taką kwalifikację należy mocno podkreślić, byśmy nie sądzili, iż Autor poświęcając temu wątkowi stosunkowo niewiele miejsca w Liście, traktuje go jako marginesowy.

W poprzednio wskazanych fazach eschatycznego procesu głównym aktorem wydarzeń był Chrystus — Dziejca, Wódz i Przewodnik, Dokonawca. W dramacie sądu wiecznego jego osoba też jest obecna, lecz inaczej. Sędzią jest „Bóg żyjący”. To On, nazwany imieniem „Pan” — co poprzez Septuagintę odczytujemy

<sup>17</sup> Problem ten był dla teologów zawsze trudny. Por. L. Schefczyk, *Apokatastaza: fascynacja i aporia*, *Communio* 7 (1987) nr 2, 87—98.

jako święte imię Boże — „będzie sędzić swój lud” (10,30.31). Kryterium sądu stanowi stosunek do Syna Bożego. Ci, którzy „Bożego Syna krzyżują w sobie na pośmiewisko”, są jak ziemia „przynosząca ciernie i osty — odrzucona i przekleństwa bliska” (6,6.8). Podobnie Autor wyraża się jeszcze raz gdy pisze o tym, „który by Syna Bożego zdeptał i wzgardził krwią przymierza, przez którą został uświęcony” (10,29). Nie wolno zlekceważyć zbawienia, które zostało zapoczątkowane głoszeniem słowa przez Jezusa nazwanego w tym kontekście Panem (2,1—3). Mimo to nie Chrystus będzie sędzią skazującym i potępiającym (por. Łk 19,10; J 12,47). I chociaż przekonanie o ostatecznym spełnieniu się dziejów świata i poszczególnych ludzi jest głębokie, możliwość zginęcia, zatracenia, odrzucenia, przekleństwa, którego kresem pożoga (6,8; wszystkie te określenia są wzięte z tekstu Listu), jest dla Autora plastycznie realna.

Czym jest owo zatracenie? Przede wszystkim Autor przedstawia je jako niespełnienie ostatecznych przeznaczeń człowieka. Dla wrażenia tego posługuje się obrazem ziemi przynoszącej osty i ciernie, co jest zaprzeczeniem jej przeznaczenia, by rodziła „rośliny potrzebne tym, co ją też uprawiają” (6,7.8). Zauważmy, że jest to obraz przejęty z jahwistycznych dociekań na temat grzechu prarodziców (Rdz 3,17—19). Z tym obrazem łączy Autor jeden z elementów scenarii apokaliptycznej: ogień, pożogę (6,8; 10,27; 12,29). Bardzo jednak dyskretnie posługuje się tym motywem, nie wyolbrzymiając go i nie przesłaniając nim głębszej teologicznej refleksji. Podobną ideę wyraża czasownik „zginąć” (*pararyōmen* — 2,1), co znaczy „przepłynąć obok”, „rozminąć się”. Inne określenie to „kara” (w liczbie mnogiej: *timōrias* — 10,28), określona w porównaniu z przewidywaną przez prawo Mojżeszowe karą śmierci jako „surowsza” (10,28.29). A cóż może być bardziej surowe od kary śmierci? Autor pozostawia to bez odpowiedzi, zachęcając tylko: „pomyślcie”, i kończąc wykrzyknikiem „zatrważające wpaść w ręce Boga Żyjącego!” (10,29.31). Nadaje to tekstowi silne znamiona parenetyczne. Zresztą wszystkie uwagi Autora na temat wiecznego zatracenia właśnie w parenetycznych fragmentach są wypowiedziane. Jest to zrozumiałe, skoro uświadomimy sobie, że wieczne odrzucenie nie mieści się bezpośrednio w temacie Listu.

Oba rodzaje napięcia eschatycznego nakładając się i krzyżując w dziejach ludzkich i w życiu każdej osoby, powodują zrodzenie osobistej odpowiedzialności człowieka wobec Boga. Stąd pojawiają się w teologii Autora pojęcia kwalifikacji moralnej jak: sprzeniewierzenie (2,1), bunt (2,1; 4,6.11), lekceważenie (2,3), grzech (1,3; 5,1), grzech dobrowolny (10,26), odpadnięcie oświeconych (6,4.6). Człowieka tak postępującego Bóg sędzi, gdyż zna go na wylot. Dlatego odpowiedzialność za czyny, a nawet za myśli i zamiary, jest tym głębsza:

- 12 „Żywe jest bowiem słowo Boże  
i potężne,  
i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny,  
i wnikające aż do oddzielenia  
duszy i ducha,  
stawów i szpiku,  
i osądzające myśli i zamiary serca,
- 13 i żadne stworzenie przed nim ukryte —  
wszystkie zaś nagie  
i odsłonięte oczom tego,  
przed którym wypowiemy nasze słowo” (4,12—13).

We wszystkich analizach teologii Listu do Hebrajczyków musimy pamiętać, że jest to z punktu widzenia literackiego nie list, lecz homilia spisana, starannie przygotowana. Stąd taka precyzja myśli i kunsztowność kompozycji utworu. Jako homilia List do Hebrajczyków ma pobudzać do refleksji, przemyśleń, samokontroli aktualnego stanu egzystencji chrześcijanina będącego w drodze ku niebieskiej ojczyźnie, ku ostatecznemu spełnieniu celu życia. W tej wędrówce za Chrystusem—Wodzem Zbawienia grozi niebezpieczeństwo niewierności, buntu, grzechu, a więc niebezpieczeństwo wiecznego zatracenia. Na podkreślenie zasługuje wszakże ogromny ładunek nadziei osiągnięcia zbawienia przez samego Autora, jego otoczenie i adresatów — mimo lęku jaki towarzyszy trosce o wejście do Bożego odpoczynku. Autor Listu będąc nie tylko doskonałym literatem, ale równocześnie głębokim teologiem, prezentuje eschatologię najbardziej ze wszystkich ujęć nowotestamentalnych przemyślaną i wyważoną. Zresztą czas powstania Listu sprzyjał większemu złagodzeniu ujęć (np. czasu oczekiwanej paruzji). Dlatego Autora Listu dzieli od gorączkowych oczekiwań eschatycznych, jakich odbicie znajdujemy w Listach do Tesaloniczan, spora przeszerzeń. Jeszcze większa przestrzeń dzieli go od późniejszego przejawienia *Dies irae* w teologii i katechezie. Należałoby życzyć teologom, kaznodziom i katechetom takiego głębokiego, spokojnego i ufego, a zarazem pełnego zbawiennej bojaźni przedstawiania zagadnień eschatologicznych dzisiejszemu słuchaczowi (czytelnikowi), abyśmy nie przeszli, jak to ujmuje A. Andres,<sup>18</sup> od *Dies irae* do *Sine die*. Dużą pomocą mogą i powinny stać się pogłębione studia teologii biblijnej. Dodajmy tu, że wycinek teologicznej problematyki Listu do Hebrajczyków nazwany w niniejszym opracowaniu eschatologią, w Liście składa się na organiczną całość tryptyku: chrystologia — eklezjologia — eschatologia.

<sup>18</sup> A. Andres, *Od „Marana tha” do „Dies irae” i od „Dies irae” do „Sine die”*, *Communio* 7 (1987) nr 2, 98—114.



### DE ESCHATOLOGIA EPISTOLAE AD HEBRAEOS

Epistola ad Hebraeos continet, ut unum trium plexorum fluentorum, eschatologiam (praeter christologiam ac ecclesiologiam). Omnium neotestamentalium, quam Epistola ad Hebraeos doctrinam eschatologicam praesentat, maxime praecogitatam, libratam plenamque invenimus. Auctor articuli eam quadruple schematizat: promissio — spes — consummatio — iudicium. Promissio: eschatologicae exspectationes tempora Veteris Testamenti attingunt, quorum initium in historia hereditatis Abrahae positum est. Hic fides seu „aspectus a longe” (Hebr. 11,13) dominat. Spes ad eschaticum aeonem, ad „finem dierum istorum” (Hebr. 1,2), quorum initium adventus Filii Dei, pertinet. Ipseque Iesus, Auctor ac Praecursor, populum Dei ad patriam meliorem ducit. Gratia intrandi ipsius „in interiora velaminis” (Hebr. 6;20) templi coelestis, fides tutum lucrata est, dimensionem ergo spei possidet. Consummatio exspectatus terminus est, adductio historiae salutis ad praedeterminatum a Deo finem. Per Iesum—Consummatorem (Hebr. 12,2) ista factura sunt, qui „secundo... apparebit exspectantibus se in salutem” (Hebr. 9,28). Consummatio quoque provectionis novi et melioris Christi testamenti ad ultimam perfectionem erit. Iudicium autem tragicus effectus peccati ad perditionem seu salutis praetermissionem ducens.

Epistola ad Hebraeos eschatologiam sic delineatam continens, ad eius intellectionem (ac in vitam christianam) magni momenti distractiones infert: „iam — adhuc non” et „salus — perditio”. Ex his personalis responsabilitatis hominum problema oritur. Si inde metus ac apocalypticus tremor nascuntur, tamen fiducialis salutis certitudo vincit.